

Raul Andrzej Kosta  
ORCID: 0000-0001-7814-3843

<https://doi.org/10.19195/2450-274X.7.5>

# Kwestia praw człowieka we współczesnej polityce międzynarodowej

---

**Abstrakt:** Bez względu na to, jakim zmianom ulega władza polityczna, jej najważniejszym elementem pozostaje skuteczność. Nie można bowiem sprawnie zarządzać państwem ani realizować celów politycznych, jeśli okazują się one nierealne, i to nie ze względu na zakres realizowanych celów, ale przede wszystkim z uwagi na brak odpowiednio przygotowanych do tych zadań osób. W ujęciu realistycznym umiejętność dbania o własne bezpieczeństwo jest równie istotna co współpraca w ramach dowolnie wybranej organizacji czy też na mocy indywidualnie zawieranych porozumień. Dotyczy to również zakresu rozumienia i przestrzegania praw człowieka, bez których nie można mówić o państwie prawa.

**Słowa kluczowe:** prawa człowieka, bezpieczeństwo, polityka, państwo, przestępstwa wojenne

## The issue of human rights in contemporary international politics

**Abstract:** Irrespective of changes that political power is subdued to, its most important element remains effectiveness, as it is impossible to manage a state efficiently or implement political objectives if they turn out to be unrealistic. Generally, it is not due to the scope of the implemented objectives, but first of all due to lack of people properly trained for the tasks. To express it realistically, the ability to take care of one's own security is equally important as cooperation within any randomly selected organisation, or according to the legal validity of individually negotiated agreements. This also applies to the understanding and observance of human rights, without which there can be no rule of law speak of.

**Keywords:** human rights, security, politics, country, war crimes

## Wstęp

Prawa człowieka są uwikłane w rozgałęzioną sieć kontekstów i relacji z innymi zagadnieniami i dziedzinami życia międzynarodowego. Wywodzące się z etyki i prawa międzynarodowego prawa człowieka pozostają przy tym w ścisłym związku z problemami ideologicznymi, gospodarczymi i geopolitycznymi w stosunkach międzynarodowych. Mają również istotny związek z rozwojem stosunków międzyspołecznych i środków masowego komunikowania. Prawa człowieka stały się przez to ważnym elementem polityki zagranicznej państw, a ochrona tych wartości jest zarówno przedmiotem, jak i instrumentem polityki oraz stosunków między państwami<sup>1</sup>.

Prawo do wolności myśli, sumienia i religii zostało po raz pierwszy uwzględnione w Karcie Praw Wirginii z 12 czerwca 1776 roku. Kolejnym takim dokumentem była francuska Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela, ogłoszona 26 sierpnia 1789 roku. Jednakże dopiero doświadczenia, jakie państwa wyniosły z konfliktów pierwszej połowy XX wieku, szczególnie z drugiej wojny światowej, dały impuls do bardziej stanowczego uwzględniania praw człowieka w relacjach międzynarodowych. Wyrazem tego była przyjęta na konferencji w San Francisco 26 czerwca 1946 roku Karta Narodów Zjednoczonych. Niestety doprecyzowanie zasad dotyczących przestrzegania i zagwarantowania powszechnego uznania znaczenia praw człowieka w stosunkach międzynarodowych zajęło kilka lat — w efekcie Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych ogłosiło Powszechną Deklarację Praw Człowieka dopiero 10 grudnia 1948 roku<sup>2</sup>.

W każdej epoce myśliciele starali się wykazać, iż tak dobrze znają meandry sprawowania władzy, że tylko kwestią czasu jest, by wojny zostały całkowicie wyeliminowane z arsenału politycznych argumentów. Również projekt Unii Europejskiej (UE) w końcu XX wieku zdawał się spełniać oczekiwania polityków co do takiego powiązania państw siecią interesów, aby argument militarny stał się — z punktu ekonomicznego — bezwartościowy. Projekt UE jest unikatowy w skali globalnej. Dlatego też zasady, którymi kierują się członkowie tej organizacji, nie muszą odpowiadać przedstawicielom innych podmiotów niż te z zachodnioeuropejskiego kręgu kulturowego.

Aby w pełni zrozumieć, dlaczego mocarstwa wciąż sięgają po argument siły, należy omówić powody, jakie podają państwa w celu uzasadnienia swoich agresywnych działań. Kwestią poboczną, choć nie mniej istotną, są rzeczywiste przyczyny takiego zachowania państwa na arenie międzynarodowej, by inni uczestnicy stosunków międzynarodowych nie kwestionowali prawdziwości podanych

---

<sup>1</sup> R.A. Kosta, *Rola islamskich intelektualistów fundamentalistycznych w propagowaniu własnej wizji praw człowieka w zderzeniu z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka*, [w:] *Prawa człowieka w edukacji demokratycznego państwa*, red. R. Rosa, Siedlce 1999, s. 135; por. R. Kuźniar, *Prawa człowieka i stosunki międzynarodowe*, „Sprawy Międzynarodowe” 3, 1999, s. 25.

<sup>2</sup> R.A. Kosta, *op. cit.*, s. 135.

przyczyn rozpoczęcia działań zbrojnych. To, co wydaje się jasne, niekoniecznie musi bowiem takie być w rzeczywistości polityki międzynarodowej. Nie zawsze ma to jednak odzwierciedlenie w postępowaniu polityków, którzy posiadając pewną strategię poruszania się na międzynarodowych salonach politycznych, jednocześnie nie biorą pod uwagę możliwości elastycznego podejścia do realizowanych przez nich zadań.

Państwa, które chcą zaistnieć w przestrzeni międzynarodowej, tworzą zespół ekspertów określanych jako dyplomaci. Ich zadaniem jest przygotowanie gruntu pod realizację interesów reprezentowanego przez nich kraju. Pierwszą przeszkodą, jaką napotykają na swojej drodze, jest konieczność uświadomienia sobie, że pozostali uczestnicy dyplomatycznej gry również dążą do realizacji swoich politycznych celów. Te zaś niejednokrotnie stoją w sprzeczności z realizowaną zarówno przez ich oponentów, jak i przez sprzymierzeńców polityką. Z tej też przyczyny to, co dla jednych jest w pełni zrozumiałe i — co się z tym wiąże — możliwe do przyjęcia, dla innych jest zagrożeniem, które w pewnej perspektywie czasowej może się przyczynić do zniszczenia ich misternie opracowanej strategii.

## 1. Argument siły a polityka

Dla obserwatorów prowadzonej na forum międzynarodowej polityki logiczne wydaje się, że bez uzgodnienia wspólnego stanowiska żadna ze stron nie będzie w stanie zrealizować zakładanych przez siebie celów. W takiej sytuacji nie można jednak zapominać, iż takie porozumienie jest raczej wykluczone bez pewnych ustępstw z obu stron, prowadzących do osiągnięcia kompromisu. Doprowadzanie do sytuacji, w której kompromis jest niezbędnym elementem zawieranych porozumień, jest codziennością, bez której prowadzenie gry politycznej nie tyle byłoby wykluczone, ile mogłoby skutkować napięciem, którego apogeum zazwyczaj objawia się w postaci działań zbrojnych. Przykłady we współczesnej światowej historii politycznej nietrudno dostrzec<sup>3</sup>.

Po części przyczyną takiego stanu rzeczy jest to, że siłowe rozwiązywanie sporów, a w szerszym znaczeniu tego określenia — prowadzenie wojen, jest nierozłącznym zjawiskiem w funkcjonowaniu człowieka w przestrzeni lokalnej, regionalnej czy też globalnej od chwili, w której zbiorowości ludzkie zaczęły poszerzać swój stan posiadania o terytoria zamieszkane lub kontrolowane przez ich sąsiadów.

Działania zbrojne nie są jedynie spotkaniem dwóch grup militarnych, które po zakończonym starciu godzą się z jego wynikiem. Wojna dotyczy bowiem każdego aspektu życia obywateli państw zaangażowanych w konflikt. Brutalność zmagania zaś sprawia, że w większości przypadków to ludność cywilna jest najbardziej po-

---

<sup>3</sup> R.A. Kosta, *Oblicza zjawiska polityki w życiu publicznym w XXI wieku*, Częstochowa 2016, s. 13–31.

szkodowaną stroną prowadzonych działań zbrojnych<sup>4</sup>. Jak wynika z retrospekcji historycznej, agresywne kroki podejmowane wobec cywilów są wręcz celowym zabiegiem, mającym na celu zastraszenie przeciwnika, choć zwycięska strona często stara się zatuszować swoje działania poprzez zrzućenie całej odpowiedzialności za poniesione przez ludność cywilną straty na pokonanych<sup>5</sup>.

W przestrzeni globalnej, gdy przyglądamy się rzeczywistości zaistniałej lub raczej zastanej w XXI wieku, nasuwa się pytanie o całokształt oceny historii obecności istot ludzkich na Ziemi. Na temat historii ludzkości powstało wiele mniej lub bardziej wiarygodnych teorii, których celem jest objaśnienie tego, jak przeszłość może wpłynąć na ocenę teraźniejszości. Warto jednak zauważyć, iż ciągłe powielanie i analizowanie przeszłości, czasem uzupełnianej drobnymi elementami, nie zawsze sprzyja wyjaśnieniu całości zdarzeń. Przyczyną takiej postawy jest zazwyczaj przyjęcie za pewnik, że nasza wiedza musi się opierać na istniejących źródłach, których wiarygodności możemy się domyślać, ale nigdy nie możemy być pewni, zwłaszcza jeżeli nie byliśmy świadkami danych wydarzeń. To państwa bowiem tworzą własną historię, gloryfikując lub obniżając wartość przeszłych wydarzeń w zależności od zapotrzebowania prowadzonej na bieżąco polityki.

W wypadku podjęcia trudu oceny jakościowej konkretnej decyzji może się jednak okazać, wbrew intencjom, że jej sensowność musi zostać zakwestionowana przede wszystkim pod kątem rzeczywistych konsekwencji, jakie przyniosła, a które byłyby odmienne od oczekiwanych<sup>6</sup>.

W przestrzeni geostrategicznej każde z państw mających ambicje budowy silnej pozycji prowadzi grę, której sens i istota są przedmiotem niniejszych rozważań. Inspiracją do napisania tej analizy stała się lektura zarówno monografii, jak i artykułów analityków reprezentujących różne nurty i poglądy polityczne, a także obserwacja zjawisk popkultury, zwłaszcza różnego rodzaju twórczości telewizyjnej i filmowej, które z pozoru nie mają nic wspólnego z przedmiotem podjętych badań, a jednocześnie opisując fikcję, w rzeczywisty sposób wpływają na sposób postrzegania świata polityki — oczywiście w tym sensie, w jakim rozumie się i dostrzega przenikanie świata polityki z nurtem społecznym. Jest to o tyle ważne, o ile silne jest oddziaływanie takich elementów jak propaganda na postrzeganie świata polityków przez społeczeństwa.

W potocznym znaczeniu utrwaliło się już stwierdzenie, że to zwycięzcy piszą historię. Na przykład w perspektywie mijających wieków Persowie po kilkukrotnych starciach z Grekami okazali się w oczach Europejczyków słabi i niekompetentni. I nie miało już w ich wypadku znaczenia, że w późniejszych wiekach legiony rzymskie, które podbiły wspomnianą Helladę (Grecję), nie były w stanie pokonać Persów rządzonych przez partyjską dynastię, która wyciągnęła naukę

<sup>4</sup> F. Fukuyama, *Ameryka na rozdrożu. Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyzmu*, Poznań 2006, s. 27–31.

<sup>5</sup> C. Jean, *Geopolityka*, Wrocław 2003, s. 116–117.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 117.

z porażek swoich poprzedników<sup>7</sup>. W pamięci historycznej pozostaje jednak w znakomitej większości przypadków to, że Rzym zawsze wygrywał, i taki obraz stał się wręcz legendą i — co istotniejsze — został zapisany w historii wojskowości jako wzór dyscypliny, odwagi i maestrii wojennej. Nie miało już większego wpływu na tak utrwalony obraz to, że u schyłku swej potęgi uległ on w spektakularny sposób nawale tak zwanych ludów barbarzyńskich<sup>8</sup>. Czasem się zapomina, że nazywano je „barbarzyńcami” nie dlatego, że byli dzikimi i nieokiełznanymi społecznościami, ale dlatego, iż posiadali inne obyczaje i tradycje oraz w odmienny sposób postrzegali zasady etyki, moralności i prawa od tych praktykowanych i posiadanych przez cesarstwo zachodniorzymskie. Inne postrzeganie świata niż wedle rzymskiego wzoru było dla dawnego imperium dowodem barbarzyństwa i tym samym stwarzało zagrożenie dla dotychczasowego stylu życia jego obywateli<sup>9</sup>.

Historia wojen i podbojów równocześnie ukazuje konkretne strategie polityczne adaptowane przez wodzów, królów i władców do ich aktualnej sytuacji. To współcześnie z różnych, czy to ideologicznych, czy też propagandowych, względów staramy się w dużym stopniu mitologizować, a tym samym nobilitować, czyli przyznawać niezasłużoną rangę, pewnym zdarzeniom, które w subiektywnym przekonaniu są istotne. W tradycji europejskiej ważne miejsce zajmują między innymi dwa elementy, będące spoiwem, fundamentem współczesnej Europy — są nimi Rzym i chrześcijaństwo. Rzym to symbol tworzenia struktur państwowych i sprawności zarządzania, a także zasad prawa, których elementy odnajdujemy w wielu europejskich kodeksach prawnych. Natomiast chrześcijaństwo symbolizuje funkcjonowanie w przestrzeni *sacrum* i *profanum* wartości religijnych znaczących dla krzewienia zasad moralnych i etycznych, bez których przez wieki nie wyobrażano sobie istnienia państwa. Upadały imperia, znikwały i powstawały całe państwa, ale to jedno — chrześcijaństwo — pozostawało niezmiennie i było fundamentem przetrwania kultury europejskiej<sup>10</sup>.

Sceptycy tej koncepcji usiłują przekonywać swoich odbiorców, że w realiach XXI wieku nie jest istotne, w co się wierzy (w sensie religijnym), ale to, jak umie się wykorzystać wszystkie zalety konsumpcyjnego stylu życia. Wraz z konsumpcjonizmem w coraz szerszym zakresie widoczny jest bowiem nowy styl podchodzenia do realiów życia społecznego i relacji międzyludzkich, określane jako poprawność polityczna.

Poprawność polityczna, która w założeniu miała promować wartości pokojowego, pozbawionego agresji współżycia międzykulturowego, zdaje się ulegać tendencji do naruszania dotychczasowych kanonów kulturowych, i to w takim

<sup>7</sup> *Historia sztuki wojennej. Od starożytności do czasów współczesnych*, red. G. Parker, Warszawa 2008, s. 29–76.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 79–81.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 81–87.

<sup>10</sup> Szerzej na ten temat zob. R. Armour, *Islam, chrześcijaństwo i Zachód. Burzliwe dzieje wzajemnych relacji*, Kraków 2004, *passim*.

stopniu, że pojęcie dobra i zła stało się wartością użytkową, stopniowo tracąc swoje podstawowe znaczenie. W ten sposób dochodzi do sytuacji, w której dobre jest wszystko to, co daje sukces danej osobie (jednostce), i tym samym złem jest wszystko, z czego korzysta lub co realizuje adwersarz tej jednostki — i to zarówno w życiu politycznym, jak i prywatnym. Konsekwencją tego są niekiedy irracjonalne wypowiedzi polityków sprawiających wrażenie oderwanych od rzeczywistości, którzy wierzą, iż ich działalność jest dowodem na to, że są nowocześni, nowatorscy i twórczy. W rzeczywistości zaś ich zachowania zdają się powielać znany od wieków schemat odchodzenia od wartości na rzecz korzyści materialnych, nie licząc się z odpowiedzialnością, jaką narzuca logika sprawowanego mandatu politycznego<sup>11</sup>. Świadczą o tym przykłady polityki konkretnych państw przywołanych w dalszej części artykułu.

Ze względu na zakres i objętość pracy do konkretnych zdarzeń politycznych na zasadzie porównania zostaną przywoływane konkretne zdarzenia ukazujące konflikt na linii *realpolitik* mocarstw—dążenia ich adwersarzy<sup>12</sup>. Natomiast szersze odniesienia będą omawiane w kolejnych analizach, które będą rozwinięciem elementów zasygnalizowanych i zarysowanych w niniejszym artykule.

W analizie wzięto również pod uwagę, że forma opisanych zdarzeń jest zależna od istniejących źródeł, które — jak wynika z doświadczenia — są zazwyczaj pisane z perspektywy jednej strony i dlatego tak istotne jest, by prowadzoną politykę postrzegać z punktu widzenia odniesień kulturowych. Jak to bowiem ujął Paul Kennedy, po 1500 roku utrwalił się europocentryczny sposób postrzegania świata, który wbrew politycznym oczekiwaniom nie buduje pomostu pomiędzy cywilizacjami, ale zdaje się widocznie poszerzać przepaść między Wschodem (z całym jego bogactwem kulturowym) a Zachodem (z jego idealistycznym pragnieniem demokratyzowania świata, który takiej formy pomocy nie tyle nie oczekuje, ile zdaje się ją odrzucać)<sup>13</sup>. Z tego też powodu warto rozważenia i przypomnienia jest występowanie pewnej paradoksalnej sytuacji wynikającej poniekąd z braku racjonalności, chłodu i wyważenia w podchodzeniu do funkcjonującej rzeczywistości. W konsekwencji prowadzi to do zaburzenia *realpolitik* i jej zastępowania przez tak zwane *wishful thinking*. To z kolei powoduje, że nie potrafi się lub nie chce dopuścić do świadomości rzeczywistych, a nie urojonych reguł rządzących światem. Dlatego też to, co wydaje się nam, Europejczykom, najbliższe, czasem jest najdalsze od naszych oczekiwań. I odwrotnie — to, co uważaliśmy za najdalsze, i odrzucaliśmy z wykorzystaniem pewnego ideologicznego szablonu, może być,

<sup>11</sup> Ten problem widać wyraźnie w fazie kryzysowej. Dokładną analizę elit politycznych przeprowadza Michel Dobry w *Socjologii kryzysów politycznych*, Warszawa 1995, s. 75–114.

<sup>12</sup> Bezpieczeństwo, sprawne zarządzanie i dobro obywateli mają różne znaczenie. To, co sprzyja jednemu państwu, może bowiem niekorzystnie wpływać na jego sąsiadów. Por. D. Warsh, *Wiedza i bogactwo narodów. Historia odkrycia ekonomicznego*, Warszawa 2012, s. 39–60.

<sup>13</sup> Zob. P. Kennedy, *Mocarstwa świata. Narodziny. Rozkwit. Upadek. Przemiany gospodarcze i konflikty zbrojne w latach 1500–2000*, Warszawa 1995, s. 28–46 i dalsze.

a prawdopodobnie nawet jest, bardziej tożsamy z kulturą europejską niż nam lub politykom nas reprezentującym się wydaje. Zostanie to poddane procesowi analizy w dalszej części niniejszego ujęcia.

Im głębiej sięgamy w przeszłość, tym więcej dostrzegamy w historii nieściśłości, które tworzą wrażenie istnienia białych plam, które często dotyczą tak istotnych kwestii, że już samo ich istnienie sugeruje, że opisane i utrwalone na kartach wydarzenia mogły mieć przebieg odmienny od oficjalnie postrzeganego. Nie przekreśla to tego, iż zdarzenia rzeczywiście mogły mieć taki przebieg, jak podaje historia. Krytyczna analiza faktów w nauce, zwłaszcza tej interpretującej fakty polityczne, jest jednak zawsze potrzebna<sup>14</sup>.

W przestrzeni historycznej mieliśmy do czynienia z wieloma władcami, którzy pragnęli poprawić swój status przez zostanie imperatorami — zdobywcami świata. Był to tymczasem tylko ich znany świat, a nie ten widziany z perspektywy globalnej, czyli całości kuli ziemskiej. Co istotne, niektórzy z nich byli przekonani, że Ziemia jest płaska i stanowi centrum wszechświata. Budując imperia, marzyli o zdobyciu urywka terytorium, o którego istnieniu mieli mniejsze (jak Aleksander Macedoński) lub większe (jak Hetyci) pojęcie. Ambitny wódz musiał przed podjęciem wyprawy posiadać wiedzę o kierunku podboju. Musiał zatem wiedzieć, czy to, co chce zdobyć, nie tyle jest tego warte, ile rzeczywiście istnieje. Albo też miał przesłanki na podstawie potwierdzonych informacji, by wierzyć, że czeka na niego bogata kraina, która istnieje tylko po to, by dany wódz ją opanował. Takie rozeznanie mieli król perski Cyrus i rzymski konsul Juliusz Cezar, nie zapominając o wspomnianym Aleksandrze Macedońskim (Wielkim)<sup>15</sup>. Współcześnie takie postawy uznaje się za megalomanię, ale w przeszłości takie podejście było normalnym elementem życia politycznego i świadczyło nie tylko o statusie, ale przede wszystkim o wiarygodności danego polityka.

Niniejsza praca jest analizą strategii politycznych, dokonaną przy wykorzystaniu metody historyczno-porównawczej. Dlatego nie zawsze będzie zachowana w niej chronologia zdarzeń. Najważniejsze jest dla mnie bowiem ustalenie, jak decyzja, bez względu na jej charakter, wpłynęła na rozwój konkretnych strategii postępowania w przestrzeni geopolitycznej. Istotą prowadzonych badań nie jest to, by powielać znane i wielokrotnie omawiane fakty historyczne, ale znalezienie wzoru (o ile takowy istnieje) mogącego stać się instrumentem, za pomocą którego da się dostrzec, że zasadne jest ukazywanie podobieństwa w ludzkim zachowaniu — niezmiennym i niezależnym, a co więcej, oderwanym od jakiegokolwiek formy ustrojowej, religii i światopoglądu. Chodzi zatem o zachowania będące stałym elementem postępowania, występujące bez względu na to, z jakiej cywilizacji dany polityk wywodzi swoje etyczne i moralne zasady. Istnienie jednak tego podobieństwa celów nie musi, co należy podkreślić, prowadzić do koncyliacji i współlist-

<sup>14</sup> M. Dobry, *op. cit.*, s. 44–75.

<sup>15</sup> Por. R. Kulesza, *Aleksander Wielki*, Warszawa 2009, s. 59–101.

nienia, choć w wariancie pesymistycznym może stać za większością znanych nam konfliktów, i to nie tylko tych z pogranicza tak zwanego zderzenia cywilizacji. To właśnie zostanie poddane analizie na każdym etapie prowadzonych badań, zarys wyników których został uwzględniony w dalszej części artykułu.

## 2. Zachód a Chiny

Wartość każdej decyzji politycznej uwarunkowana jest kilkoma elementami zależnymi od tego, kto tę wartość nadaje. Jak można bowiem zauważyć, przy ocenie podejmowanej decyzji stosowane są podobne reguły jak przy omawianiu dziejów historycznych. Podjęta decyzja ma wszak konkretne konsekwencje. Dla przykładu postanowienie o rozpoczęciu działań zbrojnych, zwłaszcza jeśli zakończą się sukcesem, ma różne implikacje. Okazuje się wówczas, że dla strony agresywnej było ono logiczne i uzasadnione, ponieważ przyniosło zakładane profity, czyli słuszność decyzji znalazła odzwierciedlenie w wynikach. Natomiast dla strony, której wojna została narzucona, była ona dowodem na agresywność i wojowniczość atakującego. Dodatkowo z punktu widzenia przegranych była ona zła i niepotrzebna, ponieważ zagroziła podstawom ich egzystencji, a państwo dotychczas stabilne i suwerenne stało się podmiotem zależnym od woli zwycięskiego sąsiada. Takie oceny są logiczne. Można je również potraktować jako punkt wyjścia do omawiania logiki decyzji, czyli ustalenia pierwotnych przyczyn jej podjęcia.

Z przywołanego przykładu nie można się jednak niczego konkretnego dowiedzieć. Pomijając oczywiście, że nic nie wiemy o stronach prowadzących spór, który zapewne był konsekwencją zmagania militarnych, nie wiemy także nic o jego podłożu. To zaś oznacza, że trudno w pełni oddać sprawiedliwość jednej ze stron. Nie znamy też etapu konfliktu, który przekształcił się w otwartą wojnę. Trzeba przy tym podkreślić, że to tylko niektóre z elementów niezbędnych przy ustalaniu faktów. Istotne jest ponadto, że nawet znajomość realiów konfliktu, jak też wskazanie jego konkretnych stron nie wyjaśnia w pełni okoliczności sporu. W ostatecznym rozrachunku możemy bowiem polegać na wiedzy i pamięci tych, którzy doczekali ostatecznego rezultatu konfliktu. Jeszcze bardziej całość może komplikować fakt, iż w wyniku prowadzonej operacji zbrojnej jedna ze stron mogła ulec całkowitej anihilacji, jak przykładowo miało miejsce w przypadku wojen punickich, kiedy to Rzym doprowadził do unicestwienia Kartaginy<sup>16</sup>, o której dziejach dowiadujemy się głównie z opisów rzymskich. Czy więc są one wiarygodne? Kartagina była przecież dużym zagrożeniem dla Rzymu, ale wydaje się, że jednak mimo działań ich wodza Hannibala nigdy nie byli zagrożeniem tak istotnym, jakim dla nich okazał się Rzym.

W omawianiu konsekwencji danego zdarzenia liczy się jego polityczna obudowa. W sytuacji, w której trudno znaleźć współczesne odniesienia, odwoływanie się do przeszłości wydaje się dobrym punktem do stworzenia wyjścia awaryjnego. To

<sup>16</sup> J. Keegan, *Historia wojen*, Warszawa 1998, s. 258–273.



z kolei umożliwia zyskanie społecznego poparcia dla aktualnie prowadzonej polityki. Wykorzystanie historii zdaje się ważnym elementem uprawiania współczesnej polityki. Jest to jednakże narzędzie o tyle użyteczne, co jednocześnie trudne do opanowania. I dotyczy to zarówno postaw poszczególnych ludzi, jak i działań wielkich lub marzących o wielkości imperiów<sup>17</sup>.

W XXI wieku, gdy zapyta się przeciętnego Europejczyka o to, czym dla niego są Chiny, odpowiedź przeważnie będzie sprowadzała się do konstatacji, że jest to największy producent tanich produktów i kraj, gdzie można uzyskać najliczniejszą tanią siłę roboczą. Praktycznie trudno byłoby znaleźć w Europie człowieka nieposiadającego w domu przedmiotu, którego części nie zostałyby wyprodukowane w Chinach. To zaś sprawia, że państwo to stopniowo staje się już nie tylko groźnym konkurentem dla światowego potentata — Stanów Zjednoczonych Ameryki, ale z perspektywy kilkudziesięciu lat ma szansę stać się „głównym rozgrywającym” na całym świecie.

Wydaje się, że gdy dokonuje się analizy, nie można zestawić tak bardzo różniących się od siebie państw jak Chiny i Stany Zjednoczone. Mamy tu bowiem: najstarsze mocarstwo i najmłodsze; najbardziej tajemnicze i to, które swoją otwartością stworzyło państwo-mocarstwo i dla którego niezwykle istotna była emigracja. Nawet mentalność i sposób postrzegania świata sprawiają, że różnice między tymi podmiotami gospodarczymi zamiast zniknąć, to w dużym stopniu się uwidoczniają. Nie do końca jest to jednak obraz w pełni oddający rzeczywistość<sup>18</sup>.

W wypadku Chin bardzo ważne było popularne określenie tego kraju, czyli Państwo Środka, czyli w pewnym sensie centrum (świata?). Zdaniem jego mieszkańców to tu zaczęła się globalna historia. Przez wieki państwo poprzez swój izolacjonizm budowało mit tajemniczości i wyjątkowości. Oddzieleni od tak zwanych barbarzyńców Wielkim Murem tworzyli imperium w sposób nie mniej trudny i czasochłonny, co tworzący swoje struktury państwowe Persowie, Rzymianie czy Frankowie.

Dokonując analizy z wykorzystaniem metody historyczno-porównawczej i obserwując zjawiska polityczne z perspektywy globalnej, trudno oprzeć się wrażeniu, że człowiek to nie tyle istota rozumna, ile wojownicza, która bez sporów, kłótni i wojen nie potrafiłaby zbudować podstaw cywilizacyjnych.

Chińczyków nie ominęły te same procesy, które odbywały się mniej więcej w tym samym okresie na różnych kontynentach. Co więcej, Państwo Środka również opierało się w dużej mierze na prądach filozoficznych i religijnych, podobnie jak to miało miejsce na przykład w Europie. Legendarny pierwszy chiński władca Qin był wizjonerem z planami, które podobno przekraczały jego możliwości<sup>19</sup>. Dostrzegalny jest tu motyw łączący go z królem Persji Kserksesem czy też z Aleksandrem Macedońskim, którzy swoje imperialne zamiary musieli w pewnym mo-

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> R.A. Kosta, *Wektory polityki zagranicznej państw pretendujących do roli mocarstw*, Częstochowa 2013, s. 141–170.

<sup>19</sup> J.F. Fairbank, *Historia Chin. Nowe spojrzenie*, Gdańsk 1996, s. 15–53 i dalsze.

mencie (z różnych powodów) porzucić, a nie mieli godnych następców, którzy mogliby realizację tych planów kontynuować<sup>20</sup>.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że niełatwo w historii znaleźć osobę budującą imperium, która nie byłaby współcześnie analizowana pod względem rysu psychologicznego jako szalony król porywający się na coś, co było niemożliwe do wykonania, a jednak po części się udało. Każdy wizjoner jest, albo może być, postrzegany jako szaleniec, ale jego dokonania zazwyczaj go bronią. Nie można zapominać, że to współcześni czytelnicy niebędący badaczami z trudem przyswajają fakty, które w epoce, kiedy urzędował dany przywódca, były wręcz normą<sup>21</sup>. Trzeba bowiem brać pod uwagę, że reguły sprawowania władzy się nie zmieniają, tylko cywilizują na sposób zgodny z normami właściwymi dla konkretnej epoki. Jeżeli zrozumiemy tę zasadę, o wiele łatwiej będzie wyjaśnić zachowanie danego polityka. Każdy polityk — czy ten dawny, czy ten współczesny — chce być bowiem postrzegany jako uczciwy i sprawiedliwy. I tak gdy władców Chin lub Asyrii postrzega się jako okrutnych i bezwzględnych, to nie bierze się pod uwagę bądź całkowicie zapomina o tym, że dla swoich obywateli byli oni, zwłaszcza chińscy cesarze, tymi, którzy być może obchodzili się w mało humanitarny sposób z przeciwnikami, ale równocześnie zakończyli długoletnie wojny. Pokój zaś trudno było uzyskać, co wynika ze specyfiki scentralizowanego systemu politycznego zarówno tworzącego dogodne środowisko do wzrostu niepokojów w sferze wewnętrznej, jak i sprzyjającego wzrostowi zagrożenia zewnętrznego<sup>22</sup>.

Determinacja w dążeniu do celu chińskich władców i przywódców była przedmiotem zainteresowania również tamtejszej popkultury, która w plastyczny sposób próbuje przybliżyć zachodniemu odbiorcy meandry sztuki strategicznej i politycznej Państwa Środka. Obecnie Chiny to ponad półtoramilardowe państwo, gdzie znakomitą większość stanowią potomkowie dawnych zwycięzców z plemienia Han. Wskazuje to na wyraźny rys narodowy dawnego imperium<sup>23</sup>.

Pierwszy cesarz zjednoczył Chiny i zapoczątkował politykę izolacjonizmu. Nie uchroniło to jednak państwa od kolejnych waśni i sporów oraz prób jego rozczłonkowania. Takie wysiłki podejmowano zarówno na gruncie wewnętrznym, jak i zewnętrznym, na co wskazują źródła historyczne. Bez względu jednak na zaistniałe sytuacje imperium zawsze się odbudowywało i wychodziło ze starcia silniejsze niż było poprzednio, przynajmniej teoretycznie. Co jednak należy zaznaczyć, Chińczycy dość często przekuwają porażki na późniejsze sukcesy. Można by nawet pokusić się o założenie, że nie byłoby sukcesu, gdyby wcześniej nie pojawiły się problemy. Nic bowiem tak nie wzmacnia państwa jak nauka, jaką wynosi się z wła-

<sup>20</sup> R. Kulesza, *op. cit.*, *passim*.

<sup>21</sup> Ta problematyka została omówiona w pracy R. Robins, J.M. Post, *Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści*, Warszawa 1999, *passim*.

<sup>22</sup> Sun Zi, *Sztuka wojenna. Chiński traktat o skutecznej taktyce i strategii w walce zbrojnej oraz w życiu i interesach*, Kraków 2003, s. 177–208.

<sup>23</sup> J.K. Fairbank, *op. cit.*, *passim*.

snych błędów. Z tej perspektywy władcy nie byli więc szaleni, ale skuteczni. Jeżeli zatem polityk konsekwentnie dąży do realizacji celu, to zasługuje na pochwałę, nie na naganę. Na tę zaś zasługuje ten, kto sprawuje władzę tak nieudolnie, że jego rządzenie odbywa się kosztem interesów państwa.

Gdy spróbujemy ocenić z perspektywy strategii politycznej historię Chin, największym mankamentem wyda się właśnie ten sposób sprawowania władzy, kiedy była ona realizowana kosztem interesów całego kraju. Pomimo bowiem absolutystycznego charakteru tamtejszego rządu skuteczność i trwałość państwowa były niezmiennie traktowane priorytetowo — ale tylko do momentu, gdy do głosu dochodziły ambicje stojące w sprzeczności z interesem państwa. Do upadku cesarstwa przyczynił się jednak brak samodzielności panujących w podejmowaniu decyzji związany ze wzrostem znaczenia koterii pałacowych, a nie sam wybór systemu politycznego<sup>24</sup>.

### 3. Prawa człowieka

Podstawą instytucjonalizacji ochrony praw człowieka jest wspomniana we wstępie Powszechna Deklaracja z 1948 roku. W ramach instytucjonalizacji wyróżniamy trzy generacje poszerzania ochrony praw człowieka, które obejmują:

- pierwsza generacja: prawa fundamentalne, obywatelskie i polityczne;
- druga generacja: prawa ekonomiczne, socjalne i kulturalne;
- trzecia generacja: prawa wspólnotowe i solidarnościowe odnoszące się do pokoju, rozwoju, ekologii i pomocy humanitarnej.

Akty prawne dotyczące praw człowieka zaklasyfikowano przy tym do trzech systemów:

1. uniwersalnego — obejmującego dokumenty międzynarodowe o charakterze globalnym, takie jak:

— Powszechna Deklaracja Praw Człowieka uchwalona 10 grudnia 1948 roku w Paryżu,

— Międzynarodowy pakt praw obywatelskich i politycznych uchwalony 16 grudnia 1966 roku w Nowym Jorku (zawiera on również dwa protokoły fakultatywne z 16 grudnia 1966 i 15 grudnia 1989 roku),

— Międzynarodowy pakt praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych uchwalony 16 grudnia 1966 roku w Nowym Jorku,

— Międzynarodowa konwencja w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji rasowej uchwalona 7 marca 1966 roku w Nowym Jorku,

— Międzynarodowa konwencja w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji kobiet uchwalona 18 grudnia 1979 roku w Nowym Jorku,

---

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 52–53.

— Konwencja w sprawie zakazu stosowania tortur oraz innego okrutnego, nie-ludzkiego lub poniżającego traktowania albo karania uchwalona 10 grudnia 1984 roku w Nowym Jorku,

— Konwencja praw dziecka uchwalona 20 listopada 1989 roku w Nowym Jorku;

2. regionalnego — dotyczącego między innymi systemu europejskiego;

3. wyspecjalizowanego — zawierającego regulacje związane z międzynarodowym prawem konfliktów zbrojnych i prawem humanitarnym, prawem pracy, ochroną zdrowia i życia pracowników<sup>25</sup>.

W sytuacji napaści mocarstwa na państwo o wyraźnie mniejszych zasobach, choć pojawiają się głosy krytyczne, to jednocześnie ta krytyka ma niewielkie znaczenie. Dla polityków mocarstwa jest to bowiem szansa na rozpoczęcie funkcjonowania czy też zaistnienie w przestrzeni międzynarodowej. Co jednak dzieje się, gdy wybrany przez nich cel nie jest li tylko przestrzenią, w której mocarstwo ma szansę przetestować swoją siłę, a tak zwany łatwy cel staje się przyczyną upokorzenia, a nie triumfu? Tymczasem w historii ludzkości wielu autorów dzieł historycznych stawało się piewcami siły i odwagi polityków, którzy współcześnie mogliby zostać uznani za przestępców wojennych<sup>26</sup>.

Rozwój masowych mediów: prasy, radia i telewizji oraz internetu, sprawił, że przepływ informacji jest czymś powszechnym. Pomimo prób regulacji prawnych oraz utajniania pewnych — istotnych z punktu bezpieczeństwa — informacji nie istnieje wiarygodny i sprawdzony sposób na kontrolę wymiany danych. Warto przy tym nadmienić, że cechą współczesnego państwa jest wolność w sferze jawności informacji.

System demokratyczny stworzył instytucje mające chronić podstawowe prawa obywatelskie. Rzecznicy praw obywatelskich, konsumenckich czy ochrony praw dziecka mają za zadanie umocnić siłę społeczeństwa obywatelskiego wobec ewentualnych zakusów urzędników państwowych w kierunku ograniczania tychże. Prawa człowieka w takim ujęciu są ważkim problemem, ponieważ zdarzają się przykłady arbitralnego podchodzenia do tego, co wchodzi w ich zakres i co teoretycznie nie podlega ochronie. Dlatego istotne jest to, iż nie powinno się podchodzić do kwestii praw człowieka z ideologicznego punktu widzenia. Prawa człowieka nie mają bowiem odcieni ani barw politycznych — albo się ich przestrzega, albo się je łamie. Jak pokazują liczne przykłady z przeszłości, inne podejście do kwestii postrzegania tych praw mija się z celem ich funkcjonowania, a co się z tym wiąże — również ich istnienia<sup>27</sup>. Zupełnie innym zagadnieniem jest materia dotycząca postrzegania praw człowieka w poszczególnych kręgach cywilizacyjnych i kulturowych. Na tle tych różnic w XX wieku, po zakończeniu drugiej wojny światowej, doszło do wielu konfliktów zbrojnych. Toczyły się one w ramach tak zwa-

---

<sup>25</sup> J. Świniarski, *Współczesne wyzwania wobec praw i wolności człowieka. Próba systematyzacji filozoficznej*, [w:] *Prawa człowieka...*, s. 33–35.

<sup>26</sup> J. Keegan, *op. cit.*, *passim*.

<sup>27</sup> Zwraca na to uwagę M. Ferro, *Historia kolonizacji*, Warszawa 1997, s. 164–358.

nej zimnej wojny, czyli rywalizacji Stanów Zjednoczonych Ameryki (USA) oraz Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) o dominację na świecie. Wspomniany okres daje imponującą bazę źródłową do wszelkiego rodzaju analiz dotyczących łamania praw człowieka, i to zarówno w ramach obrony socjalizmu, jak i (co kładzie się cieniem na wizerunku tych państw) w procesie wprowadzania i utrwalania zasad państwa demokratycznego<sup>28</sup>.

Jeżeli w obronie prawa lub pod jego parawanem łamane są przez danego polityka podstawowe prawa człowieka, wtedy przeciwstawia się on wszystkim tym zasadom, które przyrzekał chronić. Prawa człowieka są tym elementem w uprawianej *realpolitik*, których zadaniem jest utrwalanie w świadomości decydentów odpowiedzialnych za kierunki polityki, że bez moralności i etyki nie da się sprawnie nie tyle wdrażać prawa, ile prowadzić samej polityki. Niewykazywanie przyzwoitości w tych ostatnich działaniach tworzy z decydentów ekskluzywny klub jednostek całkowicie wyalienowanych ze społeczeństwa, które — co warto zaznaczyć — kiedyś je wybrało<sup>29</sup>. W konsekwencji zanika wszelka kontrola społeczna. Aby w pełni zrozumieć zagrożenie, jakie z tego wynika, warto przytoczyć kilka przykładów, które mają znaczenie także dla dalszej części rozważań.

Zanim przejdziemy do konkretnych przypadków, należy podkreślić, iż postrzeganie postępowania państw jest w istotnym stopniu zależne od miejsca i czasu, w których dana analiza powstaje. Upływ około 30 lat od zakończenia zimnej wojny pozwala na bardziej obiektywne spojrzenie ze względu na zanik czynników, które przyczyniały się do subiektywnych i emocjonalnych ocen, formułowanych przez tych, którzy przeżyli okres reżimu komunistycznego. Dla nich USA bez względu na formę działania było do pewnego stopnia wyzwolicielem z okowów systemu zniewolenia, za jaki z dużą dozą pewności można uznać radziecki porządek społeczny i polityczny po 1945 roku<sup>30</sup>. Panujący w ZSRR system był przy tym wręcz wzorem opresyjności i łamania praw człowieka. Nie zmienia to jednak faktu, że nie można — tak jak się przyjmuje w popkulturze — uznać, iż rywalizacja USA z ZSRR przypominała starcie dobra ze złem, w którym zło reprezentował Związek Radziecki, a dobro jego amerykański adwersarz<sup>31</sup>. Wydaje się również, że przy ocenach dotyczących zimnej wojny często zdarzają się zbyt górnolotne i nacechowane subiektywistycznymi wizjami opinie, mające niewiele wspólnego z rzeczywistym, czyli realnym, prawdziwym przebiegiem konfliktu czy też zakulisowych działań politycznych.

Trzeba też brać pod uwagę, że polityka międzynarodowa w trakcie ostrej rywalizacji mocarstw często sprowadza się do gry o sumie zerowej. Nierzadko znikają lub ulegają w niej zatarciu zasady moralne i etyczne, a państwa balansują na

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 321–370.

<sup>29</sup> Szerzej na ten temat pisze T. de Montbrial, *Działanie i system świata*, Warszawa 2011, s. 363–394.

<sup>30</sup> Jednak nie dla wszystkich, jak zauważa Georges Corm w pracy *Religia i polityka w XXI wieku*, Warszawa 2007, s. 168.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 168–169.

krawędzi przepisów i norm prawa międzynarodowego. Ponadto — co nie jest bez znaczenia — w okresie omawianej rywalizacji postępował proces dekolonizacji, który między innymi zakończył proces dominacji brytyjskiej. Co więcej, dekolonizacja stała się zarówno przyczyną końca europejskiej supremacji w przestrzeni globalnej, jak i załącznikiem przyszłych nieporozumień i dyplomatycznych problemów na linii Waszyngton–Paryż<sup>32</sup>.

Dokonując analizy zachowań o charakterze kryminalnym, często zwraca się uwagę na pierwsze przestępstwo, które zapoczątkowało serię. Podobnie ma się sytuacja w wypadku łamania praw człowieka, tyle tylko, że w ich przypadku zawsze istnieje domniemanie, iż dostarczone dane mają potwierdzić konkretne założenie. Ich prawdziwość warto potwierdzić, zwłaszcza jeżeli zmierzy się skalę wyjaśnień kroków, jakie mocarstwa podejmowały wobec państw podlegających procesowi dekolonizacji. Będzie się wówczas wydawało, jak gdyby dopiero wtedy człowiek zaczął podejmować próby wywierania presji poprzez działania zbrojne skierowane przeciwko ludności cywilnej, a takie podejście jest zupełnym nonsensem. Przestrzeganie praw człowieka nigdy bowiem nie stanowiło priorytetu, gdy liczył się osobisty interes danego polityka<sup>33</sup>. Prawa człowieka miały znaczenie o tyle, o ile nie kłóciły się z daną strategią polityczną. Aby to w pełni zrozumieć, warto posłużyć się przykładem.

Historykom nie tylko znane jest pojęcie honoru rycerskiego, ale i wiedzą oni, że owi rycerze właśnie kierując się honorem, zawsze dotrzymywali słowa. Jest to stwierdzenie zgodne z rzeczywistością, o ile pamiętamy o tym, że gdy oblegano jakiś gród, często obiecywano mieszkańcom wolność w razie poddania się, natomiast w wypadku oporu gwarantowano całkowitą eksterminację, i to nie tylko obrońców, ale też ludności cywilnej. Honor rycerski nie pozwalał na niedotrzymanie takiej obietnicy. Ginęli więc również cywile. Zwłaszcza podczas takich konfliktów jak wojna stuletnia czy wojna Dwóch Róż. Przykłady stosunków polsko-krzyżackich, od rzezi Gdańska po wojnę trzynastoletnią, ukazują ponadto, jak manipulowano pojęciem honoru, dokonując eksterminacji ludności cywilnej pod pozorem ochrony innej grupy cywili. Innym przykładem jest palenie całych miejscowości pod pozorem walki z poganami, i to nawet gdy ofiarami padali wyłącznie chrześcijanie. To tylko niektóre ilustracje tego, jak chęć posiadania władzy przez Krzyżaków wypaczała pojęcie honoru rycerskiego, modyfikując go do tego stopnia, że stawał się on wymówką dla łamania traktatów i manipulowania rzeczywistością. Nie wnikając w szczegóły, wystarczy wskazać, że przykład wieloznacznego traktowania honoru w średniowieczu nie stanowi wyjątku. Państwa od wieków tworzyły bowiem systemy prawno-polityczne, które przede wszystkim miały służyć interesom rządzących<sup>34</sup>. Podobnie miała się sytuacja w wypadku praw czło-

<sup>32</sup> Ich podłoże analizuje E. Todd, *Schyłek imperium. Rozważania o rozkładzie systemu amerykańskiego*, Warszawa 2008, *passim*.

<sup>33</sup> T. de Montbrial, *op. cit.*, s. 381–394.

<sup>34</sup> R.A. Kosta, *Wektory polityki zagranicznej...*, s. 189–194.

wieka — z jednej strony państwo walczyło o ich przestrzeganie w kraju rządzonym przez jego adwersarza, z drugiej negując pogłoski o łamaniu praw człowieka w kręgu własnego oddziaływania.

Niebezpieczeństwem lub raczej zagrożeniem dla każdego prawa jest sytuacja pewnego rodzaju zawłaszczania przez decydentów reguł prawnych na potrzeby wyznawanej przez nich ideologii. Bez takiego naruszania prawa, łamiącego reguły współżycia społecznego, ani narodowy socjalizm w Niemczech, ani też komunizm w Rosji nie miałby możliwości zaistnieć. W tej perspektywie zatem spoiwem zarówno nazistowskich Niemiec, jak i komunistycznej Rosji była kwestia praw człowieka, choć właściwszym sformułowaniem powinno być „nieistnienie takich praw”. Gdy bowiem rządzący stosują metodę wykluczenia społecznego, czy to na tle klasowym (Rosja), czy też rasowym (Niemcy), to prędzej czy później efektem takich działań może być wojna domowa lub eksterminacja danej grupy rasowej czy klasy społecznej<sup>35</sup>.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej w imię demokracji z jednej strony, a komunizmu z drugiej wielu ludzi niez zaangażowanych w zimnowojenną rywalizację mocarstw straciło życie. Nie mogąc skonfrontować swoich potencjałów w otwartym starciu, mocarstwa toczyły liczne konflikty zastępcze. Inwazje, agresje, zamachy stanu, zakulisowe działania szpiegowskie i wywiadowcze — to tylko niektóre z elementów wykorzystywanych w tak zwanej zimnej wojnie<sup>36</sup>.

Tymczasem im mocniej rozwijały się *mass media*, tym trudniej było utajnić sytuacje, które miały miejsce w trakcie trwania konfliktów zbrojnych w Indochinach Francuskich. Podczas ich trwania (kolejnymi etapami były: inwazja japońska, próba odzyskania kolonii przez Francję, interwencja amerykańska, upadek Wietnamu Południowego, ludobójstwo w Kambodży i interwencja chińska) doszło do całkowitego zaburzenia więzi społecznych. Natomiast omawiane w tym artykule prawa człowieka można w tym okresie porównać do dóbr luksusowych i ekskluzywnych, ponieważ były „produktem” nie tyle unikalnym, ile w zasadzie niewystępującym. Politycy zaś traktowali Indochiny Francuskie jak poligon doświadczalny, na którym testowano nowoczesne środki anihilacji przeciwnika.

W trakcie trwania tego konfliktu otwarta pozostała kwestia samostanowienia narodów. Należy zaznaczyć, że wojny indochińskie były jednym z wielu przykładów wojen zastępczych podczas zimnowojennej konfrontacji. Powstające w procesie dekolonizacji państwa były bardzo atrakcyjnym elementem budowania przez mocarstwa strefy wpływów. Z punktu widzenia Moskwy i Waszyngtonu prawo samostanowienia oznaczało wyłącznie prawo wyboru ich systemu i odrzucenia propozycji ich przeciwnika. Nawet małe odstępstwo od tej reguły mogło implikować poważne konsekwencje, z interwencją zbrojną włącznie. Ponadto próby osadzania marionetkowych głów państw na miejsce legalnie wybranych władz obracały

<sup>35</sup> M. Ferro, *op. cit.*, *passim*.

<sup>36</sup> Szerzej temat ten został opisany w pracy R. Faligot, R. Kauffer, *Slużby Specjalne. Historia wywiadu i kontrwywiadu na świecie*, Warszawa 1998, *passim*.

się przeciwko tym, którzy tych zmian dokonywali<sup>37</sup>. W takiej sytuacji znalazł się Wietnam w 1963 i Afganistan w 1979 roku. Bezsprzecznie można również zauważyć, że zarówno dwie wojny światowe, jak i zimna wojna dostarczyły dowodów na to, że — podobnie jak w średniowieczu — współcześnie politycy się spierają, żołnierze walczą, a cierpią cywile. Z tej właśnie przyczyny dla ochrony ludności cywilnej tak istotne są prawa człowieka<sup>38</sup>.

Według niektórych analityków reguły wojenne wymuszają niestandardowe zachowania. Jednakże zdaniem Johna Keegana brutalność wobec cywili to cecha raczej Zachodu, rozumianego jako cała Europa, państwa anglosaskie oraz Rosja. To właśnie Zachód eksportował bowiem swoje ideologie w granice innych kręgów kulturowych, zaszczepiając im inny sposób prowadzenia walki od wcześniej stosowanego. Państwa i narody, które nie potrafiły się do tych reguł dostosować, przegrywały swoją wolność jak rdzenni mieszkańcy Ameryki lub tracili na stałe możliwość odzyskania suwerenności jak Berberowie czy Kurdowie<sup>39</sup>. Warto zauważyć, że Keegan odnosi się tylko do okresu zimnowojennego, starając się narzucić narrację, wedle której technologia wojskowa przyspieszyła proces brutalizacji konfliktów zbrojnych. Badacz pomija przy tym całkowicie to, że maczeta, kamień czy łuk są równie skuteczne jak kula karabinowa. Te zaś były używane na długo przed tym, nim ludzie Zachodu odkryli inne kontynenty.

W tak zwanych państwach zamożnych prawa człowieka zostały sprowadzone do konsumpcjonizmu i wyboru stylu życia. Tymczasem poza Zachodem i Ameryką kwestia praw człowieka jest związana z przeżyciem. Czasem wiąże się to z doprowadzeniem do wyboru, czy porzuci się swoje wartości, wiarę, kulturę, czy też utraci życie<sup>40</sup>. Z europocentrycznego punktu widzenia tego rodzaju spojrzenie na kwestię praw człowieka jest abstrakcją i znacznie wybiega poza standardy, które wyznają Europejczycy. Dlatego tak trudno nawiązać dialog, gdy wartości Zachodu nie mają przełożenia na bieżącą sytuację w danym kraju czy regionie. Otwartość na dialog jednej strony nie przekłada się bowiem na otwartość do dialogu tej drugiej. Europejczycy dość często uważają, że system rządzenia jest w stanie uczynić wiele dobrego, pod warunkiem iż będzie to system demokratyczny. Co jednak będzie, gdy zamiast norm demokratycznych zostanie zastosowana ich mutacja? Takie odstępstwo paradoksalnie może być również przyczyną łamania praw człowieka.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku na fali protestów wobec wojny w Wietnamie do głosu dochodziły nurty popularyzujące idee stojące w sprzeczności z polityką USA. Przedłużający się konflikt zbrojny mógł tymczasem wpłynąć na radykalizację treści przekazywanych tym, dla których wojna

<sup>37</sup> R.A. Kosta, *Amerykańska polityka w Wietnamie po konferencji w Genewie (1954–1968)*, Warszawa-Częstochowa 2003, s. 23–93.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 162–181.

<sup>39</sup> J. Keegan, *op. cit.*, s. 19.

<sup>40</sup> R.A. Kosta, *Konflikty — kolonializm — fundamentalizm w przestrzeni bliskowschodniej*, Toruń 2013, s. 160–179.



była rzeczywistością. I tak jak dla Europejczyków była ona abstrakcyjnym problemem i dowodem na imperializm USA, tak dla studentów z rejonu, w których wojna była rzeczywistym problemem, przekazywana wiedza mogła stanowić wygodną wymówkę dla dokonania radykalnych zmian w swoich państwach. Jak bowiem inaczej wyjaśnić działania kilku doskonale wykształconych w paryskich uczelniach obywateli Kambodży, którzy pod wpływem socjalistycznych idei jako szefowie organizacji Czerwonych Khmerów dokonali eksperymentu na żywej tkance własnego narodu, doprowadzając do śmierci przynajmniej półtora miliona swoich współobywateli? Uznali oni, że skoro na świecie panuje bieda, wystarczy wyeliminować część ludzi, a garstka uprzywilejowanych będzie żyła w dostatku. To, jak pogodzili idee socjalizmu z egalitaryzmem, charakterystycznym wszak dla kapitalizmu, jest w wypadku dokonanego przez nich ludobójstwa kwestią drugorzędą. Co ważniejsze, nie kryli oni, że mają takie plany, a jeden z nich — tak zwany Brat Numer Dwa — obronił na Sorbonie doktorat, który zawierał plany tego, co zostało w latach 1975–1978 przeprowadzone w Kambodży. Nie wiadomo, co stało za decyzją naukowców tej prestiżowej francuskiej uczelni, że nadali stopień naukowy osobie o tak radykalnych poglądach jak Khieu Samphan<sup>41</sup>.

Wiara w to, że samo wprowadzenie systemu demokratycznego zastąpi *realpolitik*, była również przyczyną, dla której Amerykanie z determinacją dążyli do tego, by ich przyczółek w Południowym Wietnamie został utrzymany. Niestety zgoda na zabójstwo prezydenta kraju i próby zakulisowego manipulowania podatnymi na wpływy politykami okazały się katastrofalne w skutkach. Po latach okazało się bowiem, że ci układni politycy byli też spolegliwi wobec popieranej przez ZSRR Demokratycznej Republiki Wietnamu (DRW; inna nazwa to Wietnam Północny). Ci z kolei poprzez sieć agentów inwigilowali sfery rządowe i wspierali partyzantkę komunistyczną — Wietkong. Natomiast władze DRW udowodniły z całą bezwzględnością, jak pod pozorem tworzenia demokracji można usankcjonować funkcjonowanie autorytaryzmu<sup>42</sup>.

Zarówno żołnierze Wietkongu, jak i armia amerykańska prześcigali się w brutalności wobec cywilów, ponieważ rosła frustracja spowodowana niemożliwością rozstrzygnięcia konfliktu na swoją korzyść. Dopiero ofensywa Tét z 1968 roku doprowadziła do znaczących zmian na froncie walki ideologicznej. Obnażono przy tym słabość Amerykanów, którzy wygrywając bitwę, przegrali wojnę. Niszcząc struktury dowodzenia Wietkongu, Amerykanie umożliwili Wietnamowi Północnemu stworzenie całkowicie zależnej od niego partyzantki, w której bojowników z Wietnamu Południowego zastąpili żołnierze i oficerowie DRW. Był to zastrzyk energii dla upadającego ruchu komunistycznego, jednocześnie całkowicie uzależniający Wietnamczyków z południa od ich północnych sąsiadów, a tym samym od ZSRR<sup>43</sup>.

<sup>41</sup> R.A. Kosta, *Kryzys amerykańskiej polityki globalnej w latach 70. XX wieku na przykładzie wojny wietnamskiej i jego konsekwencje dla regionalnego układu sił*, Toruń 2005, s. 105–186.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 59–90.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 161–195.

Różnica pomiędzy działaniami podejmowanymi w Wietnamie przez USA i DRW polegała na tym, że zabiegi Amerykanów były obserwowane przez światowe media, podczas gdy działania komunistów, w tym represje wobec ludności cywilnej, były utajniane i ukrywane. Gdyby rozpatrywać tę kwestię z prawniczego punktu widzenia, to na przykładzie komentowania i analizowania działań wojennych w Wietnamie da się zauważyć, że złamano tutaj podstawową zasadę, czyli równości stosowania prawa<sup>44</sup>. Czyny, za które krytykowano Amerykanów, były jednocześnie wybaczone w wypadku ich adwersarzy. Zachodnie media używały każdego możliwego pretekstu, aby nie można było oskarżyć Demokratycznej Republiki Wietnamu o zakulisowe działania, których brutalność miała służyć zastraszeniu ludności republiki. W tamtym okresie można było bowiem zauważyć tendencję do tłumaczenia zachowań Wietnamczyków ich pochodzeniem etnicznym i kontynentalnym. To również narusza prawa człowieka poprzez uznanie, że przemoc jest stałym elementem życia mieszkańców Azji. Ten przykład pokazuje, jak pod pretekstem wsparcia ideologicznego można usprawiedliwiać zachowanie sojusznika przez jego deprecjonowanie i dehumanizację<sup>45</sup>.

Każdy człowiek jest równy wobec prawa i w równym stopniu odpowiedzialny za swoje czyny. Przestępca wojenny z Europy niczym nie różni się od przestępcy wojennego z innego kontynentu. Tymczasem niezrozumienie tej zasady zakłóca lub wręcz uniemożliwia prawidłową interpretację praw człowieka i istoty ich stosowania.

## 4. Prawa człowieka a współczesne media

Prawa człowieka nie funkcjonują w społeczeństwach, w których przestaje istnieć wolność słowa. Gdyby bowiem już istniejące media odgrywały swoją rolę w kwestii budowy społeczeństwa obywatelskiego, nie byłyby potrzebne media społecznościowe, których powstanie tłumaczone jest postępowaniem technologicznym, a nie potrzebą zaistnienia społeczeństwa obywatelskiego. Specjaliści od współczesnych form komunikacji zwracają jednak uwagę, że zarówno prasa, radio, jak i telewizja mają wytyczone zadania. Problemu nie stanowią przy tym owe zadania, ale to, kto je wyznacza. Zazwyczaj jest to osoba prywatna, która utrzymuje swoją medialną obecność poprzez liczbę reklam, jakie są zamieszczane na łamach danego pisma czy też przebijają się na falach radiowych i telewizyjnych. Z tej też przyczyny media te muszą się liczyć z głosem tego, kto wykląda fundusze poprzez reklamowanie się u wybranego nadawcy, a nie u jego konkurencji<sup>46</sup>. Natomiast wyjściowo Internet miał być tak zwanym przyczółkiem wolności i motywatorem

<sup>44</sup> R.A. Kosta, *Wpływ sposobów rozwiązywania wybranych konfliktów okresu zimnej wojny na politykę USA, Rosji, Wielkiej Brytanii i Francji w XXI wieku*, Częstochowa 2009, s. 39–98.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 81–98.

<sup>46</sup> T. de Montbrial, *op. cit.*, *passim*.

dającym pretekst, czy raczej tworzącym możliwość, do swobodnego przepływu myśli i informacji. Z pewnego punktu widzenia, właśnie poprzez promowanie mediów społecznościowych, sieć stała się zagrożeniem dla służb, których zadaniem jest ochrona newralgicznych — istotnych dla funkcjonowania państw — informacji. To zaś powoduje, że nawet w demokracjach patrzy się uważnie na rozwój Internetu, próbując od czasu do czasu wprowadzać pewne ograniczenia.

Warto wtedy pamiętać, że prawa człowieka nie mają za zadanie chronić jednej wybranej osoby czy grupy. Prawa człowieka odnoszą się bowiem do wolności, sumienia, prawa wyboru wyznania religijnego i poglądów politycznych bez obawy, że za taki wybór można zostać pozbawionym wolności, pracy czy też życia. Ten ostatni element, czyli prawo do życia, jeżeli pamięta się o ofiarach wojen i prześladowań, jest kluczowy dla pojęcia istoty praw człowieka. Niezrozumienie tego prawa automatycznie wyklucza możliwość uchwycenia, dlatego istnienie praw człowieka wyznacza stopień człowieczeństwa nawet u tych, którzy wyznają inne zasady etyczne, wynikające z odmiennej niż zachodnia tradycji i historii. Odmienność ta nie dotyczy przy tym materii politycznej czy też religijnej, ale tak newralgicznej dla funkcjonowania państw kwestii jak bezpieczeństwo, i to zarówno wewnętrzne, jak i — przede wszystkim — zewnętrzne, międzynarodowe. To ostatnie zajmuje istotne miejsce w tworzeniu reguł, na podstawie których funkcjonują państwa — wszystkie, bez względu na panujący w nich system polityczny i prawny<sup>47</sup>.

Z tego też względu nie można umniejszać wagi pluralizmu medialnego. Wspominana wcześniej wojna wietnamska, choć została szeroko opisana, to jej odbiór zdominowała jedna opcja polityczna, co zaprzecza pluralizmowi medialnemu. O rzeczywistych ofiarach tej wojny wiarygodne informacje można było uzyskać dopiero po jej zakończeniu, i to przede wszystkim z relacji uciekinierów z rejonów objętych konfliktem, a nie z przekazów mediów, które wołały opisywać fakty przykuwające uwagę niż rzeczywiste zdarzenia. Brak reakcji na liczne naruszenie praw człowieka podczas jednego konfliktu pozwala tymczasem kolejnemu napastnikowi w innym konflikcie tak umotywwać swoje postępowanie, by móc uzyskać medialne wsparcie.

## Zakończenie

Kończąc artykuł, warto zauważyć, że restrykcyjne podejście wspólnoty międzynarodowej do kwestii przestrzegania praw człowieka może być hamulcem dla agresywnych działań. Natomiast zbyt liberalne spojrzenie może skutkować wzrostem poczucia braku bezpieczeństwa, zwłaszcza w sytuacji funkcjonowania państw, dla których działania militarne są przedłużeniem polityki. Co więcej, straty ponoszone przez ludność cywilną są tylko statystyką dopuszczalnych strat, których poniesienie może przyśpieszyć ostateczny sukces agresorów. Przypadków

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 381–457.

państw, którym takie podejście do polityki nie jest obce, być może nie jest dużo, ale do wybuchu konfliktu zbrojnego wystarczy jeden dzierzący władzę decydujący polityczny, o czym warto pamiętać i czego politycy nie powinni lekceważyć. Koszty takiego zaniedbania mogą być bowiem niewyobrażalne, na co w historii powszechnej przykładów nie brakuje.

## Bibliografia

- Armour R., *Islam, chrześcijaństwo i Zachód. Burzliwe dzieje wzajemnych relacji*, Kraków 2004.
- Corm G., *Religia i polityka w XXI wieku*, Warszawa 2007.
- Dobry M., *Socjologia kryzysów politycznych*, Warszawa 1995.
- Fairbank J.K., *Historia Chin. Nowe spojrzenie*, Gdańsk 1996.
- Faligot R., Kauffer R., *Służby Specjalne. Historia wywiadu i kontrwywiadu na świecie*, Warszawa 1998.
- Ferro M., *Historia kolonizacji*, Warszawa 1997.
- Fukuyama F., *Ameryka na rozdrożu. Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyzmu*, Poznań 2006.
- Historia sztuki wojennej. Od starożytności do czasów współczesnych*, red. G. Parker, Warszawa 2008.
- Jean C., *Geopolityka*, Wrocław 2003.
- Keegan J., *Historia wojen*, Warszawa 1998.
- Kennedy P., *Mocarstwa świata. Narodziny. Rozkwit. Upadek. Przemiany gospodarcze i konflikty zbrojne w latach 1500–2000*, Warszawa 1995.
- Kosta R.A., *Amerykańska polityka w Wietnamie po konferencji w Genewie (1954–1968)*, Warszawa-Częstochowa 2003.
- Kosta R.A., *Konflikty — kolonializm — fundamentalizm w przestrzeni bliskowschodniej*, Toruń 2013.
- Kosta R.A., *Kryzys amerykańskiej polityki globalnej w latach 70. XX wieku na przykładzie wojny wietnamskiej i jego konsekwencje dla regionalnego układu sił*, Toruń 2005.
- Kosta R.A., *Oblicza zjawiska polityki w życiu publicznym w XXI wieku*, Częstochowa 2016.
- Kosta R.A., *Wektory polityki zagranicznej państw pretendujących do roli mocarstw*, Częstochowa 2013.
- Kosta R.A., *Wpływ sposobów rozwiązywania wybranych konfliktów okresu zimnej wojny na politykę USA, Rosji, Wielkiej Brytanii i Francji w XXI wieku*, Częstochowa 2009.
- Kulesza R., *Aleksander Wielki*, Warszawa 2009.
- Kuźniar R., *Prawa człowieka i stosunki międzynarodowe*, „Sprawy Międzynarodowe” 3, 1999.
- Montbrial T. de, *Działanie i system świata*, Warszawa 2011.
- Prawa człowieka w edukacji demokratycznego państwa*, red. Rosa, Siedlce 1999.
- Robins R., Post J.M., *Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści*, Warszawa 1999.
- Sun Zi, *Sztuka wojenna. Chiński traktat o skutecznej taktyce i strategii w walce zbrojnej oraz w życiu i w interesach*, Kraków 2003.
- Todd E., *Schylek imperium. Rozważania o rozkładzie systemu amerykańskiego*, Warszawa 2008.
- Warsh D., *Wiedza i bogactwo narodów. Historia odkrycia ekonomicznego*, Warszawa 2012.